

# Piłkarze polscy zagranicą

Relacje specjalnych korespondentów «Przeglądu Sportowego»

o meczach Garbarnia-Zidenice 3:3, Legja -- Chemnitzer S. C. 0:1, Legja -- Brandenburg 1:0

Pierwszy międzynarodowy występ Garbarni przynosi jej znaczny sukces.

Zidenice należą do najlepszych drużyn amatorskich Czechosłowacji, i w dorobku roku ubiegłego mają takie wyniki, jak wygrana z D. F. C. 3:2, z kombinowanym zespołem Ujpesti 5:1 z wiedeńskim Nicholsonem 7:2. W skład Zidenic wchodzi nadto 5 reprezentacyjnych graczy amatorskich Czechosłowacji. Jeżeli do tego dodamy, że drużyna berneńska gra cały rok bez przerwy i do meczu z Garbarnią stanęła w pełnej formie, będziemy mieli dokładny obraz siły przeciwnika vicemistrza Ligi.

Garbarnia wystąpiła do walki w składzie: Wojciechowski, Konkiewicz, Jesionka, Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn, Mazur, Jokschi, Czub, Pazurek, Bator, a więc bez Smoczka i daleka była od swej zeszlorocznej świetnej formy.

Atak bez Smoczka nie pracował składnie, bowiem rezerwowi Czub nie dorósł jeszcze do pierwszej polskiej klasy. Pazurek był też znacznie słabszy niż zwykle, pod bramką zawodził fatalnie. Wobec powyższego cały ciężar spoczywał na barkach skrzydłowych, którzy wywiązali się z zadania bardzo dobrze, szczególnie Bator, najlepszy bezsprzecznie gracz na boisku.

W pomocy doskonały był Wilczkiewicz, Augustyn do przerwy słaby, w drugiej połowie grał zupełnie dobrze. Nadszperowanie dobrze zadebiutował rezerwowi Karcewski, który w drugiej połowie zastąpił słabego Nagrabe. Obrona łącznie z bramkarzem była najlepszą częścią drużyny i uzyskanie wyniku nierozstrzygniętego jest w jej części jej zasługą.

Sam mecz przeprowadzony w szybkim tempie miał przebieg bardzo interesujący, a wynik do ostatniej chwili wisiał na włosku. W pierwszej fazie gry Garbarnia miała przewagę, ale Pazurek pudłuje z kilku metrów. Zidenice, odpowiadają kilkoma atakami.

W 20 min. lewy łącznik Koulouk zdobywa pierwszą bramkę. Następnie okres słabości Garbarni, Zidenice opanowują boisko i dają pole do popisu doskonałej obronie krakowskiej, a zwłaszcza świetnemu Wojciechowskiemu, który broni szereg ostrych strzałów.

Po przerwie obraz gry prawie się nie zmienia. W 8 min. Koulouk ustanawia wynik 2:0. Od tej chwili jednak wstępuje now



FERENCVAROSI BIJE ADMIRE 5:2  
Stoiber (Ad.) strzela: na lewo Amsel (F. I. C.) na prawo Takacs I (F. I. C.).

duch w Garbarnię. Atak za atakiem sunie na bramkę przeciwnika. Skrzydła krakowian kilka razy swemi precyzyjnymi centrami stwarzają niebezpieczne sytuacje, aż w 13 min. Bator strzela pierwszą bramkę.

Drużyny Zidenic nie widać na boisku, Garbarnia nie schodzi z ich pola. Bramkarz czeski Machatka broni brawurowo szereg pewnych bramek. W 23 min. z karnego wyrównuje Mazur, a w 2 min. potem Mazur odbija ostry strzał Jokscha, obroniony przez bramkarza. Prowadzenie Polaków 3:2, przysyła entuzjastycznie liczną zebrała kolonja polska. Radość jednak trwa krótko, gdyż Augustyn fauluje skrzydłowego, i Zidenice wyrównują z karnego. Wzajemne ataki nie przynoszą już rozstrzygnięcia Widzów 2.000.

Garbarnia była przez Czechów podejmowana bardzo serdecznie, czemu wyraz dał kierownik ekspedycji w gorącym przemówieniu.

★  
Stoleczna Legja rozegrała w sobotę i w niedzielę dwa mecze w Niemczech, przegrywając w pierwszym dniu z Chemnitzer S. C. 0:1, a wygrywając w niedzielę z Brandenburgiem 1:0. Oba te wyniki są znacznym sukcesem

Pierwsze ogólnokrajowe mistrzostwa dla klubów żydowskich w Polsce, odbędą się w dniach 22 i 23 marca w Krakowie z udziałem: Makabi (Kraków), Hasmona (Lwów), Hasmona (Łódź), ZASS (Warszawa) i t. d.

sportu polskiego. Chemnitzer S. C. jest 14-krotnym mistrzem

## PETKIEWICZ WYJECHAŁ W SOBOTĘ Z AMERYKI

Stanisław Petkiewicz opuścił dnia 15 marca Amerykę. Ostatnie zajęcia bowiem za oceanem, wytworzyły sytuację, której najlepszym rozwiązaniem był natychmiastowy wyjazd biegacza polskiego.

Dyskwalifikacja Petkiewicza przez A. A. U. została zaskarżona przez „rycerzy Kolumba” i wyrok sądowy wypadł dla biegacza polskiego pomyślnie.

Petkiewicz nie skorzystał jednak z przyznanego mu sądowo prawa startu. I słusznie. Biegając bowiem, mimo zakazu A. A. U., naruszyłby przepisy między narodowe i mógłby się narazić na nieobliczalne przykrości. Natomiast wycofaniem się z biegu

okręgu północnego, a dwukrotnie zdobył tytuł mistrzowski Nie

na 1 milę dnia 12 b. m. podkreślił jednocześnie swą lojalność wobec związku amerykańskiego i poczucie dyscypliny.

Na niesłychane stanowisko A. A. U. odpowiedział Petkiewicz w sposób godny sportowca polskiego: udziału w zawodach nie wziął i nie czekając na zmianę decyzji, tak niesłusznie i boleśnie go krzywdzącej, w trzy dni po zarzucie opuścił Amerykę.

Dnia 15 marca Petkiewicz wsiadł na okręt Oscar III linii skandynawsko - amerykańskiej; 27-go marca przybywa do Kopenhagi, skąd statkiem 28 b. m. wyjeżdża do Gdańska. Do Warszawy powinien zawitać biegacz polski 29 lub 30 b. m.

miec środkowych. W szeregach jego gra pięciu graczy reprezentacyjnych Niemiec sr. W obecnej chwili O. S. C. kroczy na czele tabeli mistrzowskiej.

Brandenburg jest może mniej znanym w piłkarstwie przeciwnikiem jednak wraz z C. S. S. i Dresdner S.C. tworzy elitę piłkarską Niemiec środkowych i nie ustępuje klasą swym rewanżowym przeciwnikom.

Gra Legji wzbudziła zachwyt publiczności i prasy. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych na boisku w Chemnitz znalazło się 4500 widzów, na mecz w Dreźnie przybyło 6000 publiczności, tylko dlatego, że nagle unieruchomione zostały tramwaje i przerwano komunikację z boiskiem.

Cała prasa zgodnie podkreśla doskonałą, fair i piękną grę Legji i wysnuwa wnioski, stawiające piłkarstwo polskie na stanowisku mocarstwom. Technika i start do piłki były u Legji bez zarzutu, grą głową przewyższali Polacy przeciwników o klasę. Ofiarność, elegancja oparta na powyższych walorach złożyły się na całość, która podkreśliła jeszcze świetne wyniki Warszawy i Wisły.

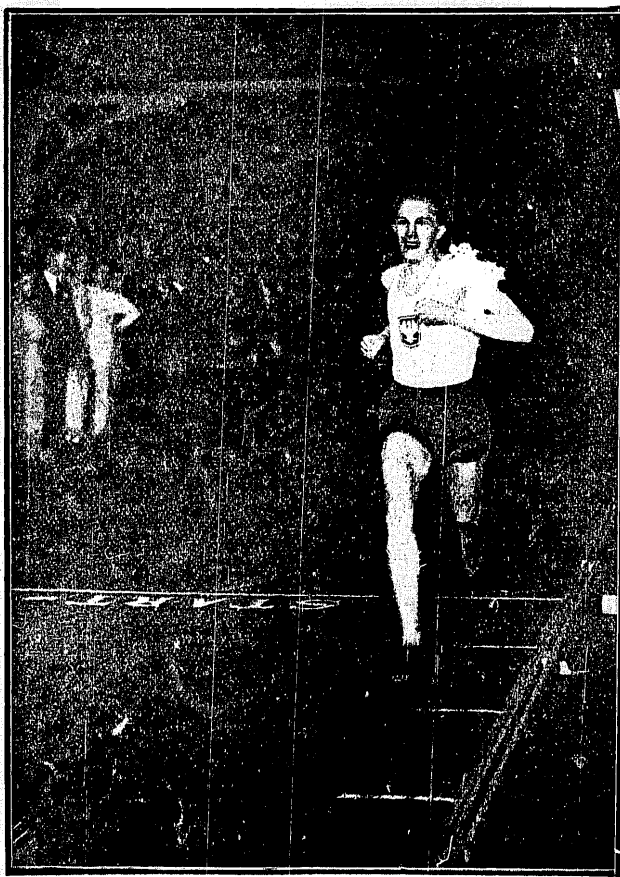
Mimo więc przegranej w Chemnitz, propagandowy cel wypra

Międzymiastowy mecz piłkarski Kraków — Łódź, odbył się na w dniu 15 czerwca w Krakowie, jako przedmecz zawodów między państwowych Polska — Austria.

Tegoż dnia Łódź gra u siebie z Warszawą.



RAJ DLA PLYWAKÓW  
W niedzielę otwarto basen kryty, Kasy Chorych, tworząc nową epokę w pływaniu sportowym stolicy.



ZWYCIĘSTWO PETKIEWICZA  
Świetny biegacz polski wygrywa bieg 3000 mtr. w czasie 8:50 sek. Obszerna korespondencja o tem drukujemy na str. 3-ej.



WARSZAWA — ŁÓDŹ  
Zespoły koszykarki obu miast stoczyły ze sobą walkę, zakończoną zwycięstwem stolicy w stosunku 15:14.







ST. PETKIEWICZ

# Moje czwarte zwycięstwo w Ameryce

## Nasz mistrz ustanawia rekord Polski na dystansie 3-klm.

Nowy Jork, 23 lutego.

Lekkoatletyczny sezon „indoor” jest w całej pełni. Prawie codziennie odbywają się jakieś zawody, a zawodników w Ameryce nigdy nie zabraknie. Każda „High School” (pierwsze cztery klasy gimnazjum), każde College, nie mówiąc już o uniwersytetach, może wystawić drużynę kilkuset lekkoatletów. Każdy uczeń w szkole jest jednocześnie zawodnikiem-lekkoatletą i od jego wyników w sporcie zależy w dużym stopniu jego władz szkolnych. Dlatego też wszyscy chłopcy,

uczeszczający do szkoły w zimie biegają, a w lecie grają w baseball, albo w rugby.

Bo sezon lekkoatletyczny na wschodzie Stanów Zjednoczonych — to zima. Główne atrakcje odbywają się w krytej hali Madison Square Garden w lutym i marcu. W końcu maja i przez cały czerwiec jest kilka zawodów na otwartej bieżni, kończących się w pierwszych dniach lipca mistrzostwami Stanów Zjednoczonych, i to wszystko.

Wszystkie High school tworzą między sobą ligę „inter-scholastic”, odbywająca corocznie swoje mistrzostwa, w których biorą udział wszyscy chłopcy i dziewczęta, uczęszczające do „High school”. Wszystkie „College” i uniwersytety tworzą tak zwane „intercollegiate”, ligę, która również odbywa raz do roku mistrzostwa.

„Intercollegiate” mistrzostwa są wielkim wydarzeniem w życiu sportowym, ponieważ każdemu „college” i uniwersytetowi zależy, aby wygrać drużynowo. Jest to jednoznaczne ze znacznym powiększeniem w przyszłym roku dochodów, zarówno z zawodów urządzanych, jak z wpisów od nowostępujących studentów. Bo po ukończeniu „college” amerykański młodzieniec idzie do uniwersytetu, który sportowo będzie postawiony

wysoko. A ponieważ uniwersytety są prawie wszystkie prywatne i są poniekąd dochodowymi instytucjami, każdy nowostępujący student znaczy dla nich dużo, bo płaci w pierwszym roku studjów 400 dolarów. A 400 dolarów, nawet na amerykańskie stosunki, jest to dość poważna suma. Przecież taki „Columbia” uniwersytet ma 40.000 studentów.

„Inter-scholastic” liga i „intercollegiate” liga tworzą trzecią

ligę Public Schools Athletic League. P. S. A. L. należy do A. A. U. — amerykańskiego związku lekkoatletycznego. Tak więc każdy uczeń jest członkiem związku.

21 lutego odbyły się „inter-scholastic” league mistrzostwa i do programu były wstawione kilka t. zw. „special event”, w których brał udział zawodnicy, będący magnesem dla publiczności. Jednym z „special event” był bieg na 3.000 metrów o nagrodę John J. Schmidta. W pro-

gramie czytaliśmy o zawodnikach: Stanisław Petkiewicz — pogromca wielkiego Nurmiego, Polska, Joseph Hagen — mistrz międzyuczelniany na 2 mile i t. d. Ogółem startowało tylko siedmiu zawodników. Zawody odbywały się na bieżni zbrojowni 13 pułku gwardji narodowej. Bieżnia była zupełnie gładka, bez żadnych wiraży, o długości 10 okrążeń na milę, t. zn. 160 mtr.

Bieg na takich bieżniach „armory” można tylko w gumowych pantoflach (w Madison Square Garden i na bieżniach z wirażami biega się w bardzo krótkich kolcach) i prawie zawsze podłoga bywa bardzo śliska. Aby zawodnicy wiedzieli, że bieg w kolcach nie wolno, na pierwszej stronie programu zawsze się pisze dużymi literami: pantofle z kolcami surowo wzbronione.

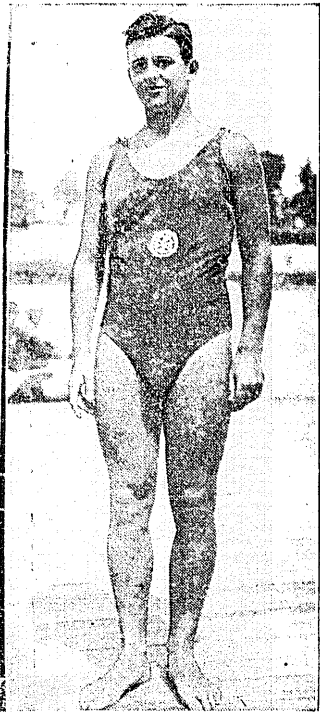
Przed biegiem 3.000 metrów całe boisko zostało opróżnione z... zawodników, których było tak dużo, że nie było widać, co się działo po drugiej stronie boiska. Nic w tem dziwnego — program wymieniał 1723 nazwiska.

Po przemowie jakiegoś pana we fraku i cylindrze, którego nam przedstawiono jako członka Międzynarodowego Olimpijskiego Komitetu, rozpoczął się bieg.

Ponieważ zbyt groźnych prze-

ciwników nie miałem, poprowadziłem z początku lekko, bo nie spodziewałem się zrobić na takiej marniej bieżni jakiegos dobrego czasu. Dopiero w drugiej połowie dystansu zwiększyłem tempo i na ostatnim kilometrze utrzymałem się za mną tylko Nat University, który przyszedł do mety jako drugi, z tytułem mistrza o 9 sekund. Mój czas był 8 minut i 50 sek., jest to nowy rekord polski.

Dziwne uczucie zmęczenia, pogarnia człowieka po takim biegu „indoor”, zupełnie zmija, aż na odkrytej bieżni. Jest się dużo przyzwoitym i tak przed siebie przychodzi się do siebie.



OSTATNIE CHWILE PRZED STARTEM. Uczestniczący w mistrzostwach Francji kończą swą „toaletę” sportową.



TŁOCZYŃSKI

po pilnym treningu w Bydgoszczy wyjechał z żoną do Poznania na zawodach w Poznaniu pokonał swego koleżkę klubowego Warmińskiego. Łączyły go nie próżnowanie w zimie.

## WIĘCEJ INICJATYWY... Chcemy zobaczyć Tildena i Borotrę na kortach tenisowych w Polsce

Wielki sezon tenisowy otwiera swe podwoje, jak co roku, w maju. Jeszcze nigdy może Europa nie gościła tylu świetnych tenisistów, jak w roku bieżącym. Wielki Tilden osiadł, zdaje się na stałe, w Anglii, świetne drużyny Australii i Japonii przez całe lato walczyć będą na kortach starego kontynentu.

Punktem kulminacyjnym roku bieżącego będą naturalnie mecze o puchar Davisa i wielkie turnieje o mistrzostwo Anglii i Francji, w Wimbledonie i St. Cloud.

Pozatem jednak punkt ciężkości tenisu przeniesie się na korty Berlina, Wiednia i Pragi. Te wielkie ośrodki tenisu europejskiego, znajdujące się w od-

ległości 12-tu godzin jazdy koleją od Warszawy, kroczą bezkonkurencyjnie na czele Europy w organizowaniu wielkich turniejów. Już od początku maja w najbliższym sąsiedztwie Polski grać będzie Tilden, Cochet, Lacoste, Borotra, odbywać się będą mecze Austrii — Japonia, Niemcy — Australia i t. d.

Wielej tenisistów bowiem prowadzi żywot podróżników, w ciągu lata zwiedzają całą Europę, od Północy do Południa, od Zachodu do Wschodu. Grają w Szwecji, Norwegii, Finlandii, Danii, Holandji, Belgii, Włoszech, Czechach, Austrii, Niemczech, Węgrzech, nawet w Jugosławii i Luksemburgu.

Nie grają nigdy w Polsce. Dla czego?

Dlatego to międzynarodowe towarzystwo wielkich gwiazd tak chętnie zwiedzające Europę, znajdujące czas na eskapady do Australii, Chin i Indji, nie znalazło nigdy paru dni, by z Berlina, Wiednia czy Pragi wpaść do Warszawy, Krakowa czy Katowic.

Odpowiedź jest prosta, odpowiedź ta dali zresztą w szeregu wywiadów, sami gracze.

Oto do Polski ich nikt nigdy nie zapraszał.

Świetni tenisści krażyli więc dokoła granic Polski i nikomu w Polskim Związku Tenisowym nie przyszło do głowy zaprosić ich do Polski. O 12-cie godzin od nas grali mecze, wzbudza-

li entuzjazm tysięcy widzów, szkolili kadry młodych graczy, a my nie skorzystaliśmy ze sposobności.

Względny finansowy nie mogły odgrywać żadnej roli. Mogliśmy przecież ponieść ogromne koszty sprowadzenia pięciu tenisistów z Anglii na mecz o puchar Davisa i zarabiać jeszcze tysiące złotych, więc znacznie mniejszym ryzykiem było zaproszenie Cocheta, czy Borotry. Ich występ zapewniłby znacznie nawet tak obszerne trybuny, jak Legii.

A więc brak inicjatywy. Ów brak inicjatywy, który tak dotkliwie odczuwa tenis polski, skazany na rozgrywanie spotkań z Finlandją, drugim garniturem Węgier i Gdańskiem. Brak inicjatywy, który sprawił, że poza Koźlechem i Austinem nie widzieliśmy w Polsce jeszcze żadnego pierwszorzędnego tenisisty i zajmujemy pod tym względem jedyne miejsce w Europie.

To „wspaniałe odosobnienie” nie przynoszące zaszczytu P. Z. L. T. jest bezwątpienia jedną z przyczyn naszego upośledzonego stanowiska w tenisie wyrażonego chociażby w stosunku pkt. 0:25, uzyskanym w rozegranych przez nas dotychczas pięciu grach o puchar Davisa.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji katastrofalnej. Poza trenerami, kortami krytymi i t. d., przede

wszystkiem sprowadzanie wielkich tenisistów.

W maju gra w Wiedniu Tilden, Cochet, Borotra, tenisisci japońscy. Od maja do jesieni wszystkie wielkie rakiety prze defilują przez korty Berlina.

Żądamy od związku czy od klubów, by wreszcie wystąpiły z inicjatywą i sprowadziły o-wych wielkich graczy do Polski. Nie mamy równorzędnych przeciwników dla nich, niech więc zademonstrują tylko swój wielki kunszt. Nie możemy ich jeszcze zmusić do walki, możemy ich prosić tylko o lekcję pokazową światowego tenisa.

A to jest już w naszych warunkach bardzo wiele.



MATYSIAK

wygrał 100 mtr. na zawodach pływackich w Warszawie.



JURKOWSKI osławił w stolicy święty czas na 100 mtr. st. klas.

**JAN KOT** walczył wojskowej w Łobzowie (Kraków), korzysta z dobroczynności ansenu YMCA i przeszedł z... w... 1:11, 400 mtr. — 5:54.

Mistrzostwo Polski międzyklubowe w tenisie zostało wylosowane następująco:

Okręg krakowski-słaski: Hakeah (Bielsko) — Pexon (Katowice) i zwycięzca gra z Sokołem (Kraków), a z drugiej strony BLSV — Czarni (Jasło) i zwycięzca z AZS (Kraków).

Okręg lwowski-lubelski: KT 1924 — Czarni (Lwów) i zwycięzca z Pogonia (Lwów), a z drugiej strony Sokół (Stalawów) — Lwowski K. T.

Okręg poznański-pomorski: Wojsk. Klub Ten. — AZS (Poznań) i zwycięzca gra z Waria.

Okręg warszawsko-lódzki: WLTK — EKS, a zwycięzca gra z Legią.

Rozgrywki międzyokręgowe: okręg warszawski-lódzki — okręg krakowski-słaski, a z drugiej strony okręg lwowski-lubelski — okręg poznański-pomorski.

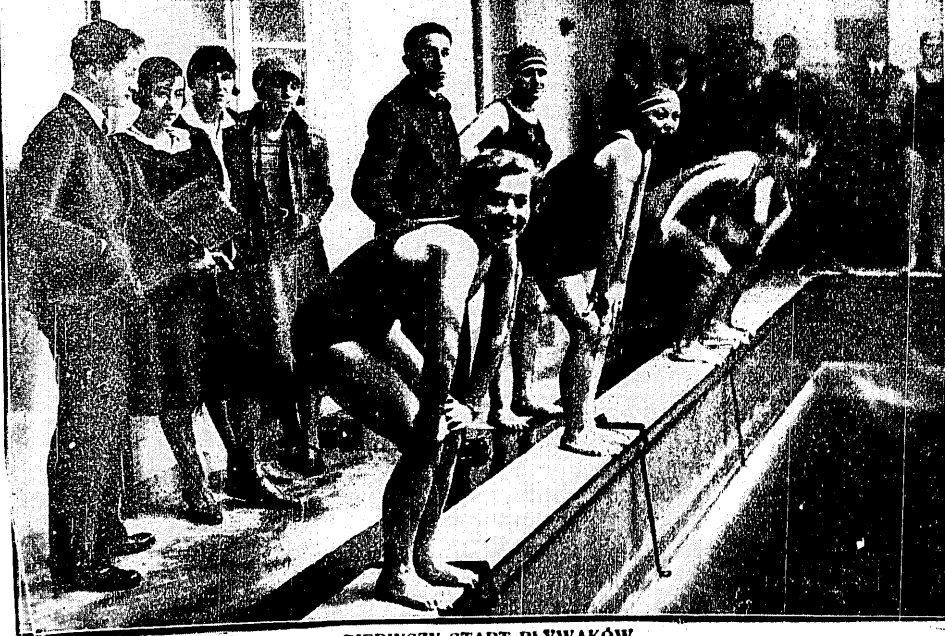
Spotkania międzyokręgowe muszą być ukończone przed 15 lipca, międzyokręgowe zaś przed 25 sierpnia.

Sędzią zwierzchnim mianowany został p. Aleksander Olchowicz.

Rozgrywki o puchar Davisa powinny być ukończone w pierwszym kole do 6 maja, d rugiego do 18 maja, trzecim do 9 czerwca, a czwartym do 20 czerwca.

Finał grupy europejskiej naznaczono na d. 11, 12 i 13 lipca, międzygrupowy na d. 18, 19 i 20 lipca, ostateczny zaś winał na d. 25, 26 i 27 lipca r. b.

Jurczyński, tenisista Sokola krakowskiego przenosi się na stałe do Warszawy i zasili prawdopodobnie szeregi stolecznej Legii.



PIERWSZY START PŁYWAKÓW STOLICY. W dniu otwarcia pływackiej Kasy Charytaty. Na zdjęciu zmiana sztafety par 2 x 50 mtr. szykuje się do startu.



WYŚCIGI MOTOROWEK W BASENIE. W raju milionerów, Mian... kanizowano w basenie p... seigi lipiecich mot...





STANISŁAW FAECHER

# Po nauce w Holmenkollen

## Konieczność zmian trasy i skoczni.

### Br. Czech jedynym narciarzem wielkiej skali. Czas szukać nowych sił

Europie środkowej nie powiodło się w Holmenkollen. Potęga sportowa Skandynawii została udowodniona tak przekonująco, że ostatnie złudzenia o doganianiu północnej klasy musiały się rozwiać. W pierwszej dwudziestce każdej konkurencji nie ma nazwiska zawodnika z t. zw. kontynentu narciarskiego. Zaledwie tu i ówdzie na dalszych miejscach tkwi jakiś nagrodzony narciarz z Europy. Na 150 rozdanych nagród jest ich może razem dziesięciu — są więc wyjątkowo nielicznymi obrońcami honoru sportowego Europy.

Przewaga, którą zademonstrowali Skandynawowie, jest stanowczo większa od tej, jaką ma na przykład Kanada nad europejskim hokejem na lodzie. Ciekawie jest jedynie w narciarstwie to, że skok europejski od północnego dzieli znacznie mniejsza przepaść klasy, niż bieg. Talenty biegowe, które w Europie wyrastają, są niewątpliwie godne poważania, ale są to w najlepszym razie talenty, równe bardzo średniej klasie skandynawskiej. W skoku jest nieco lepiej.

Nad przyczynami skandynawskiej przewagi nie ma co zatrzymywać się dłużej. Tysiącletnia tradycja narciarstwa i conajmniej pięćdziesięcioletnia sportu narciarskiego, olbrzymia powszechność ruchu, no i ośm nieśięcy warunków — treningowych, przyrodzonych, przeważających warunkach przeciętnego typu fizycznego, takie a nie inne mogły wydać rezultaty. Cóż jednak ma począć Europa, której w ostatnich latach zaczęło się marzyć o wielkich postępach i nawet o rywalizacji z Północą?

Tegoroczne zawody, odbyte w Holmenkollen oznaczają niewątpliwie bardzo poważny punkt zwrotny dla europejskiego narciarstwa. Coprawda, przedtem przyjeżdżali na północ zawodnicy z kontynentu, nigdy jednak nie zjechali się tak licznie jak teraz ci, od których najwięcej zależy takie lub inne ujęcie pracy sportowej w Europie.

To też teraz dopiero obserwowano niezmiernie uważnie i celem wszystkich stało się wyniesienie z pogromu najbardziej cennych rzeczy w postaci nauk i projektów reform. Niewiele coprawda o tem mówiono, starannie nieczuano tego tematu, ale dla nikogo nie było tajemnicą, że wszyscy myśleli o jednym: „jeśli w przyszłości nie mamy ciągle zbierać lania od Północy — to niejako musimy zmienić u siebie i inaczej poprowadzić robotę”.

Rzecz prosta, zmiany te nie pójdą ani szybko, ani też nie będą zbyt gwałtowne. W każdym razie, nie stworzymy osmiomiesięcznej zimy i nigdy nie postawimy na nartach wszystkich obywateli. Z największym tylko trudem utrzyma Europa środkowa szczytowe wyniki sportowe i to przede wszystkim tam, gdzie będą lepsze warunki śnieżne. Już teraz naprzykład zarysowała się korzystniejsza od in-

nych pozycja sportowa Szwajcarii, która, dzięki najlepszym poza Skandynawią warunkom, może tę pozycję w porównaniu z innymi narodami poprawiać nadal.

Będzie się więc w Europie próbować wprowadzać te lub owe wzory północne w narciarstwie. Zapewne już w przyszłym roku zobaczymy nieraz leśne trasy norweskie dla biegów, trasy pełne trudności naturalnych, trasy wymagające specjalnego uzupełnienia rodzaju biegu. Napewno jednak trasy te nie wyprą całkowicie dotychczas stosowanych w Europie szlaków biegów. Byłoby ich niewątpliwie szkoda i

dlatego też norweskie doświadczenia będą jedynie znaczącym wzbogaceniem naszych w tym kierunku wymagań. Nie wolno zresztą ludziom, żeby trasy, jakie widzieliśmy w Holmenkollen były na północny regulą i że w nich tylko leży różnica dzieląca nas od północy klasy.

Znaczenie większych zmian spodziewać się trzeba w zapamiętanych na rolę i formę skoczni. Tu Europa była już na pół przekonana przed zawodami tegorocznymi i skocznie „mamuty” nie były już wymagań za ostatnie słowo wymagań.

W każdym razie jednak, skoczni typu norweskiego jest w Eu-

ropie niesłychanie mało i naogół ciągle jeszcze siedemdziesiąt metrów ma decydujący i magiczny wpływ na opinie. Zawodnicy u nas mają skocznie nie wymagające zbyt wielkiego odbicia się na progę i dlatego też nasze sześćdziesiątki niezbyt imponują na północy. Okazuje się, że zawodnik, który na małej skoczni z największym wysiłkiem uzyskuje powiedzmy 40 metrów, przeniesiony na wielką skocznię bez poważniejszego trudu bije rekordy długości. Naodwrot za wodnik z wielkiej skoczni jest często na małej bezradny, o ile zdażył się już zmierzwić i utracić odbicie.

Okazało się to specjalnie w Niemczech, którzy zasadniczo prowadzili w europejskim skoku — zawiedli oni bez wyjątku wszyscy w Holmenkollen, nie wyłączając słynnego Recknagla, który nieraz już przekraczał 70 metrów. Szwajcarzy wyszli w skoku lepiej, głównie dla tego, że w ich ojczyźnie poza St. Moritz i Pontresina nie brak zasadniczo średnich i stosunkowo trudnych skoczni.

Bilans polskiego występu w Norwegii należy uznać za dobry. Nie wolno nam jednak zamknąć oczu na fakt, że dobry wynik zrobił zasadniczo tylko jeden zawodnik — mamy na my-

śli nagrodzone rezultaty B. Czechy w skoku i biegu złożonym i że poza tem pozycję naszej nie możemy nazwać zbyt silną. Karol Szostak osiągnął wyniki w biegu na poziomie najlepszej klasy europejskiej, ale na tem też trzeba zamknąć nasz rachunek. Konkurencja była wprawdzie zbyt silna, aby można czegoś więcej wymagać, ale w razie np. pecha w skokach lub złej formy Czechy, o której zgola niepotrzebnie zaczęto u nas mówić, mogliśmy wyjść w Holmenkollen jak na gorzej.

Jest faktem, że nie powinniśmy zamykać oczu na istny stan rzeczy. B. Czechy wsrubował nasze wyniki na najwyższym poziomie i następców lub zastępców nie ma. Pojawiają się wprawdzie we wcale wielkiej liczbie nowe talenty, ale te psute są przez złe pojęta politykę widowiskową naszych klubów, do której — przynajmniej — kluby te są prawie zmuszone. Gdy czasem wyniki Czechy zawiodą, rachunek nasz w między narodowej pozycji narciarskiej wypada fatalnie, w każdym razie źle jest pojonywany.

Zarządzić temu stanowi rzecz trzeba koniecznie, głównie przez rozszerzenie podstaw, z których czerpiemy nasze szczytowe siły. Zdrowy ruch w tym kierunku rozpocząć się i należy, go tylko jak najszybciej popierać.

Trzeba także przeprowadzić pewne zmiany w pracy sportowej w Zakopanem, które ciągle i długo jeszcze pozostanie główną siedzibą zawodniczego ruchu w narciarstwie. Co tydzień urządzane konkursy na Krokwie nie wyrobiły w ostatnich dwóch latach żadnego poważniejszego materiału. Znane i często zbyt łatwe trasy także nie sprzyjają wyrobieniu się klasy poważniejszych biegaczy. Wyprawy graniczne i niezbyt trudne do osiągnięcia związane z niemi sukcesy — wprowadzają w błąd opinie i samych zawodników. Gdy po tem wszystkim przyjdzie poważne międzynarodowe spotkanie, okazuje się, że nie wszystko jest tak różowe jak np. po południowej stronie Tatrzyc, gdzie czasem prócz pierwszych, innych nagród nie zabiera się.

Narciarstwo polskie ma niewątpliwie bardzo wysokie miejsce w międzynarodowym sporcie narciarskim, a jedno z najlepszych w Środkowej Europie. Tempo jednak, w jakim imie kraje nad podniesieniem swego poziomu sportowego pracują jest za wolne. Ze zjawiska tego do brzo jest zdać sobie sprawę. Ostatecznie od nas samych zależy będzie, abyśmy zdobytego dotychczas miejsca nie stracili i posunęli się jeszcze naprzód.

T. S.

## W obozie mistrza Ligi

### Drużyna Warty poznańskiej w przededniu mistrzostw

Za siedem dni już padną pierwsze strzały ligowe i rozpocznie się znowu wielomiesięczna zacięta walka o najwyższą godność w Lidze z jednej strony i o rozpaczliwą ucieczkę od kl. A — z drugiej.

Na Poznań będą zwrócone oczy świata sportowego przez szereg długich tygodni, bo tutaj obecnie rezyduje mistrz Ligi. Czy zdoła Warta zaszczytny tytuł utrzymać w następnej kadencji ligowej, czy powędruje on znów gdzieś indziej — oto pytanie, które dreczyć będzie zarówno zainteresowanych, jak i najszerze rzesze zwolenników piłki okrągłej. Faktem niezaprzczonym jest, iż rozpoczynający się czwarty sezon rozgrywek ligowych nie zastanie Warty nieprzygotowanej.

Do walki z Ruchem w dniu 23 b. m. — któregoś dziwnym zbiegiem okoliczności przy losowaniu rozgrywek nikt jakoś nie chciał mieć „na pierwszy ogień” za przeciwnika — Warta wystąpi po solidnej zaprawie zimowej. Grała wprawdzie z różnym szczęściem z miejscowymi drużynami, jednak trening meczowy mieć będzie cała drużyna za sobą, czego nie można o wszystkich tegorocznych zespołach Ligi powiedzieć.

W kierownictwie Warty zaszyły pewne zmiany, powiedzmy odtwarcie, na korzyść klubu.

Dawna bojowość niektórych członków Zarządu ustąpi niewątpliwie miejsca rozważności, taktowi i umiarowi, co może wyjść tylko na użytek producentu klubowi ziem zachodnich i czołowemu w Polsce.

Szczęśliwym zdaje się być wybór nowego kierownika oddziału piłki nożnej dyr. Głowackiego. B. prezes Pogoni katowickiej, którą w ciągu 3 lat „postawił” na nogi w sporcie śląskim, jest zarówno lubiany w sferach sportowych Poznania, jak i ceniony dla swych zalet charakteru, choć dopiero od roku czynny jest w Warcie. Naszem zdaniem kierownictwo społeczeństwa w dobrych rekach, które będą miały ująć ster i poźreglować wytrawnie po burzliwych falach o-

ceanu, któremu na imię: Liga.

Zapytany przez nas dyr. Głowacki, co słychać w obozie mistrza Ligi, oświadczył, że w drużynie panuje przedewszystkiem jedność i harmonia, i poczucie obowiązków, jakie nałożył tytuł mistrzowski. Gracze, którzy mają czas, pilnie uczęszczają na treningi. Zwłaszcza wzorem jest Przybysz, który jak nigdy dotąd, wiele wkłada zapалу i pracy.

Spokojna praca trenera Beli Fürsta winna i w tym roku wydać owoce.

Zasadniczych zmian w pierw-

szej drużynie nie będzie. Fontowicz nadal bronić będzie świątyni Zielonych, a po treningach zapowiada się, że popularny już w całej Polsce „Fontek” osiągnie w tym roku pełnię formy. W rezerwie będzie Kasprzak. Obrona: Nowicki i Flieger, pozatem wstawiany będzie Wojciechowski (imiennik) oraz Smiglak, zarówno w obronie jak i ataku. Wypróbowana linja pomocy to: Przykusi, Wojciechowski, Scherfke i Gintler. Wojciechowski stale przeżywa obecnie na posadzie w Grodzisku, lecz na treningi do-

## Na przełomie dwu sezonów

### Sport wileński po zimie i przed wiosną

Miełą wreszcie uboga w śniegi, więc i nieprzeżyłaby dla sportowców zima tegoroczna, pozostawiając jedynie smutne wspomnienia, zwłaszcza w zestawieniu z tak wyjątkowo bogatym sezonem roku ubiegłego. W tym roku doszły zaledwie do skutku dwie imprezy lokalne: bieg sztafetowy 3x8 km, i międzyszkolne zawody narciarskie. Mieły natomiast Włocławek w projekcie zawody o mistrzostwo Włocławka, ogólnoszkolne zawody narciarskie, oraz kursa, których wycieczki miały być celem. W tym celu przyjazd trenera Stępnego oraz zawody saneczkowe na nowym torze na Górze Trzechkrzyżkiej.

Na przełomie — w Lidze udało się zorganizować zawody narciarskie, a w Święcie Janich prowadzono nawet 2 kursy.

Bardziej przywiełowymi były w tym roku łyżwiarze i hokeiści, którym łód, jako tako, dopisał i pozwolił na zorganizowanie kilkakrotnych zawodów i meczów, oraz na dotrzymanie planu innych drużyn Polski w turnieju hokejowym o mistrzostwo Polski w Krynicy. Tu należy przypomnieć, że mimo krótkiego treningu AZS Wilno, zdołał w owym turnieju 5 miejsce.

Najcenniejszym jednak w sezonie zimowym pracownik hokejowy, gdyż sport ten rozwinął się w Wilnie w wyjątkowo tempie, zdobywając coraz to więcej nowych silnych zawodników. Zorganizowane ostatnią zimy hokejskie zgrupowania na starcie wyjątkowo liczny i dobrze się zapowiadający zespół zawodników początkujących, oraz zastęp najlepszych pięcielarzy wileńskich, trenujących stale na sali Ośrodka W. F.

Również w sali Ośrodka W. F. i dzięki jego inicjatywie nowozorganiz-

owany Zw. Gier. Sport. uruchomił turniej gier sport. siatkówki i koszykówki, przyczem wszystkie bardziej czynne drużyny wileńskie stanęły na starcie.

Lekkoatletci znowu spędzili sezon zimowy na salach gimnastycznych klubowych i Ośrodka, pomni, że mają przed sobą pracowity i bogaty w porównaniu z poprzednim, sezon letni. Czekać ich bowiem międzymiastowe zawody z Górnym Śląskiem w Wilnie i z Warszawą w Warszawie, oraz zawody o mistrzostwo Armii, ogólnie i akademickie. Związku Szereckiego i Policyjne, wszystkie mające się rozegrać na terenie Wilna.

Wspólnie z lekkoatletami uprawiają gimnastykę i wioślarze. Nie próżnia też i tenisisci, trenując na salach Omska i AZS.

Z zainteresowaniem też oczekuje się ustalenia składowych drużyn piłkarskich, gdyż zapowiadają się różne zmiany. Tak zlanie się drużyny Poznani z AZS oraz zmiany personalne w poszczególne drużyny. Makabi podobno tracił Birnbacha, i p. p. Łok, ma być w obecnym sezonie nie do pokonania, a Omsko pilnie trenuje, żeby nie utracić zdobytego zaszczycenia w r. ub. mistrzostwa. Reasumując powyższe — każdy oblicza swoje siły, stara się o przypływ nowych, a bojowy nastrój wśród drużyn zapowiada niezwykle ożywiony sezon piłkarski.

**Kronika sportowa.** W dn. 23 b. m. na sali Okr. Ośrodka W. F. odbędzie się I krok hokejski, w którym mogą brać udział wszyscy pięcielnicy nie startujący dotychczas w zawodach o mistrzostwo okręgu.

Wł. T. W. w obecnym sezonie kontynuować będzie budowę przystani wioślarskiej, która po ukończeniu będzie największą przystanią w Wilnie.

## SKRZYŃKA POCZTOWA

### „Przełomu Sportowego”

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

- P. S. Zaw., Nowy Targ. Zdjęcie p. S. I. W. F. jest plk. Wł. Osmiński.
- Korespondent z Pomorza. Zgadząmy się, prosimy.
- P. St. Biały i Wł. Muszyński, Paryż. Radzimy panom zwrócić się do p. Kazimierza Gryźwieckiego, 17 Paroży, 5 rue de Helene.
- „We, Be, De”, Dubno. Utwór nie wytrzymuje wymagań artystycznych. Radzimy pracować usilnie dalej.
- „Gorliwy i stały czytelnik”, Włocławek: 1) Piłka nożna St. Zjednoczonych jest w Europie zupełnie nieznaną. Wyniki tamtejszych drużyn nikogo u nas nie interesują. O Ameryce Północnej, która przez kongresy i Bra zył się nawiązała kontakt z Europą, piszemy. 2) Tak. 3) Dwa.
- P. A. Ludwiński, Miawa. Sportowcom, o którego pan pyta, jest niewątpliwie Waclaw Kuchar z Pogoni Iwów śląskiej.
- P. J. G., Warszawa. Kalendarz kolonarski opracował Z. P. T. K. Ogłoszony dotychczas nie był.
- P. Fr. Kaz., Radom. Bieg Narodowy 3-go Maja jest dostępny również i dla miastowarzystw.
- WENERYCZNE** skórnę i niemoc, elektroleczenie **Dr. M. ALTFELD** 8 - II r., 3 - 9 w. HOŻA 50 (przy Marszałkowskiej) Niezamożnym ceny lecznicowe
- P. Rom. Gu., Lwów. Dyrektorem c.

Kroczymy naprzód!  
doskonalamy stale  
nasze wyroby!

**WODY KWIATOWE PULSA**  
Skład główny: Warszawa, ul. Wierzbowa 11.

## Choroby płucne są uleczalne



**GRUŹLICA PŁUC, SUCHOTY, KASZEL, SUCHY KASZEL, KASZEL ŚLIZOWY, NOCNE POTY, KATAR OSKRZELI, KATAR KRTANI, ZAFLEGMENIE, KRWOTOK GWALTOWNY, KRWIOPŁUCIE, CIĘŻKOŚĆ, RZĘZENIE ASTMATYCZNE.**  
KLUCIE w BOKU i t. d. są uleczalne  
Już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę żądać mojej książki p. t.

**„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY”**

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać choroby. Waga ciała zwiększa się, a stopniowo zwapnienie kości cierpienia. Powag w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody, tem lepsze osłaga się wyniki

**ZUPEŁNIE GRATIS**

otrzyma każdy moja książka, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy, komu dolegała cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie, niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

**ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE**

bez żadnego zobowiązania ze swojej strony. I każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

**NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA**

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moją przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni dążenie do zdrowia z książką doświadczonych lekarzy. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorujących, interesujących się obecnym stanem leczenia płuc.  
Mój adres: **GEORG FULONER** Berlin. — Neukölln Ringbahnstrasse Nr. 24, Oddział 710.



WIKTOR JUNOSZA

# PIETER VAN KEMPEN

## Karjera kolarska najlepszego na świecie sześciodniowca

Wygrywając w jednym sezonie cztery z rzędu kolarskie „six-days Race”, znakomity as holenderski, Piet Van Kempen zajął pierwsze miejsce na liście sześciodniowców, dystansując starego australijskiego wyścigowca Mac Namara o 2 punkty. Zwycięstwem w Berlinie było bowiem 16-tym sukcesem „latającego Holendra”.

Piet Van Kempen jest nie tylko niezaprzeczonym królem „maratończyków torowych”, lecz w ogóle kolarzem wiatkownym, o olbrzymio rozpiętej skali talentu.

Silnie zbudowany, a zarazem gętkością przypominający pasterkę, noszący na kwadratowej głowie sноп zwichrzonych przełornie kruczych włosów, nerwowo i czasem nieobliczalny Piet, rozpoczął swą karierę kolarską na szosie, gdzie uzyskał parę sukcesów. Zachećło go to na tyle, że uznał za niewłaściwe przerywać pasma powodzeń sportowych dla jakiegś tam służby wojskowej i w momencie „psychologicznym” drapnął do Belgii. Ma się rozumieć, pojął wnet swego nierozważnego kroku; mógł jednak

Seller, Souchart, Bottecchia. W meczach „Omniium” był prawie niepokonany, konkurować z nim mogli tylko Egg i Girardengo.

Ale największą sławę zdobył jako sześciodniowiec. Rzecz nieo dziwna napozór, gdyż uzdolnienia jego i temperament są przedewszystkiem sprinterskie. Ale napozór tylko. Bo z jednej strony formułka „six-days Race”, gdzie wchodzi w rachubę zdobyte podczas finiszów punkty — pozwala sprinterom, dobrze wspomaganym przez współzawodnika stajera, na odnoszenie sukcesów, z drugiej zaś nerwowo i raptowny Piet odznacza się niezależnie od walorów sprinterskich, niezmierną ambicją i żelazną wytrzymałością, tak że jego zapas sił żywotnych jest poprostu niewyczerpany.

Oto parę przykładów. W roku 1925, w Paryżu, walczył przeciw skoalizowanemu teamom amerykańskim i europejskim Polaczyci swe wysiłki, by zniechęcić zarozumiałego Pieta, tacy Egg i Mac Namara, tacy Brocco i Van Hevel. W ostatnim dniu, w szóstej dobie gigantycznych zma-

gań, mimo wszystko Van Kempen prowadził w punktacji, choć partnerem jego był słaby Beyl. Przyszła ostatnia seria finiszowa. Sprawa była już przesądzona. Ale „latający Holen-

der” uwziął się; chciał pokazać, że przerasta wszystkich o głowę. I pod akompaniament oklasków dwudziestotysięcznego tłumu, łamiącego w umiesieniu trybuny — wygrał pod rzad wszy-

stkie sprinty co do jednego!

Po tym nadludzkim wysiłku kto inny musiałby wypoczywać długo. Piet nocnym expressems podążył do Gandawy, by nie spóźnić się na start nowego „six daysu”. Wygrał go też... i pośpieszył wygrać trzeci w Berlinie. I zapewne nikt z widzów, w „Sportpalastie” nie mógł poznać po nim, że to człowiek, który nie 144 godzin zrzędu, a 432 godziny się ściga!

Van Kempen, uparty, zawzięty i gwałtowny, nie tylko ze zwycięstw wspaniałych jest gołym. Rubryki sportowe pism co parę miesięcy donoszą o nakładanych nań przez związki kolarskie karach. Tu zawieszenie, tam dyskwalifikacja, tam znowu jakaś wysoka grzywna. „Latający Holender” między tem wszystkim lawiruje z nieporównaną maestrią. Zresztą, jest za sławny i za silny, by go zdołało ujarzmić i zmusić do liczenia się z przepisami i ze swoim kaprysem. Nakazy i zakazy związków pozostają na papierze. Bo czyż Madison Square Garden będzie się przejmowało zawie-

zeniem, postawionem w Dortmundzie, skoro Piet jest atrakcją niezastąpioną, skoro bez niego six-days musi upaść!

Pozatem dyskwalifikacje te nie zawsze bywają słuszne. Oto, w roku ubiegłym, oskarżono Van Kempena, że zaproponował paru drugorzędnyemu zespołom niemieckim pieniądze, jeśli ułatwią mu wygrać sześciodniówkę. Sprawa dotarła do Związku Międzynarodowego. I wyszła na jaw niezbyt sympatyczna kombinacja. Chcąc uniknąć wypłacenia Holendrowi umówionej wysokiej nagrody — która miał otrzymać jedynie w razie zwycięstwa (pewność siebie Pieta niema granic) dyrekcja podkupiła szereg jeźdźców, by usiłowali za wszelką cenę przetrwać go o upadek, względnie w inny sposób uniemożliwić mu odniesienie triumfu. Kolarze pieniądze wzięli, lecz lojalnie powiadomili Pieta o wszystkim. Van Kempen odpowiedział więc tylko pięknem za nadobne.

Faktem przytaczam nie poto, by „słowa” stosunki kulis. Jest to bezsprzecznie wypadek wy-



PIETER VAN KEMPEN (HOLANDJA)

### Między sznurami ringu

Jack Sharkey, najlepszy bokser świata, następcą sławy Dempseya i Tunneya, dumna Ameryki, uważany za Oceanem za rodowitego Yankesa, urodzonego w Binghamton, jest w rzeczywistości Litwinem z Kowna, o nazwisku Józef Cuckowski, który, jako marynarz, wyemigrował z ojczyzny. Litwini są dumni ze swego sławnego rodaka i niedawno przesłali mu uroczyste zaproszenie na lato. W tym czasie w Kownie odbędzie się wielkie uroczystości ku czci bohatera Wylautasa, które uświetni ma Sharkey. Niestety, z pięknych projektów nie będzie, gdyż w tym czasie Sharkey ma zupełnie co innego do roboty — mecz ze Schmeltingiem. A po meczu może już Litwini nie zechcą zaprosić Sharkeya. Wszak tak łatwo Schmelting może wygrać.

Czech Nekolny, sławny bokser, który niedawno przeszedł w szeregi zawodowców, pokonał w Pradze Francuza Munosa, a w Berlinie Niemca

Schulza. Karjera zawodowa Czechy zapowiada się więc dość obiecująco. Neusel, doskonały bokser niemiecki wagi ciężkiej, znany Polsce z meczu Polska — Niemcy w Katowicach, został zawodowcem. Również Volkmar ma zamiar opuścić szeregi amatorów. W ostatnich czasach szeregi amatorów niemieckich bardzo się przerzedziły.

Mistrz Europy wagi średniej, Marcel Thil, obronił swego tytułu, bityc nieznanie na punkty swego rodaka Pegazzano. Thil wygrał głównie dzięki większej rutynie i wykazuje obecnie spadek formy, a zwłaszcza siły ciosu. Dziewiąte zwycięstwo przez nokaut odniósł Carnera w Ameryce. Nieznany pięściarz Sully Montgomery wytrwał na ringu przez 1 m. 45 sek. Olbrzym włoski, wyszydzonej przez Europe toru je sobie zwycięsko drogę za Oceanem i podbił opinie (no i kieszenie) Yankesów. Należy się poważnie liczyć z tem, że Carnera jest na najlepszej drodze do zdobycia tytułu mistrza świata.



ODWAŻNE PLYWACZKI ANGIELSKIE co tydzień rozgrywają zawody w zimnych falach Tamizy. Rozgrzewa je jedynie kubek gorącego buljonu.

powrócić do kraju tulipanów dopiero po kilku latach, kiedy stał się już sławnym i w nagrodę za pierwszy wielki triumf międzynarodowy uzyskał amnestię od królowej Wilhelminy.

Nie był jeszcze „decydującym sześciodniowcem”. Zbiegł oklaski w biegach sprinterskich, w meczach z dwu startów, w wyścigach za tandemami. Z prawa powrotu do kraju skorzystał, by sprzątnąć z pod nosa Moeskopsowi tytuł mistrza Holandji w sprincie. W dwa lata później w dystansie 100 km, zajął trzecie miejsce, przed takimi potentatami jak Pelissier, Thys,

### Kolarstwo

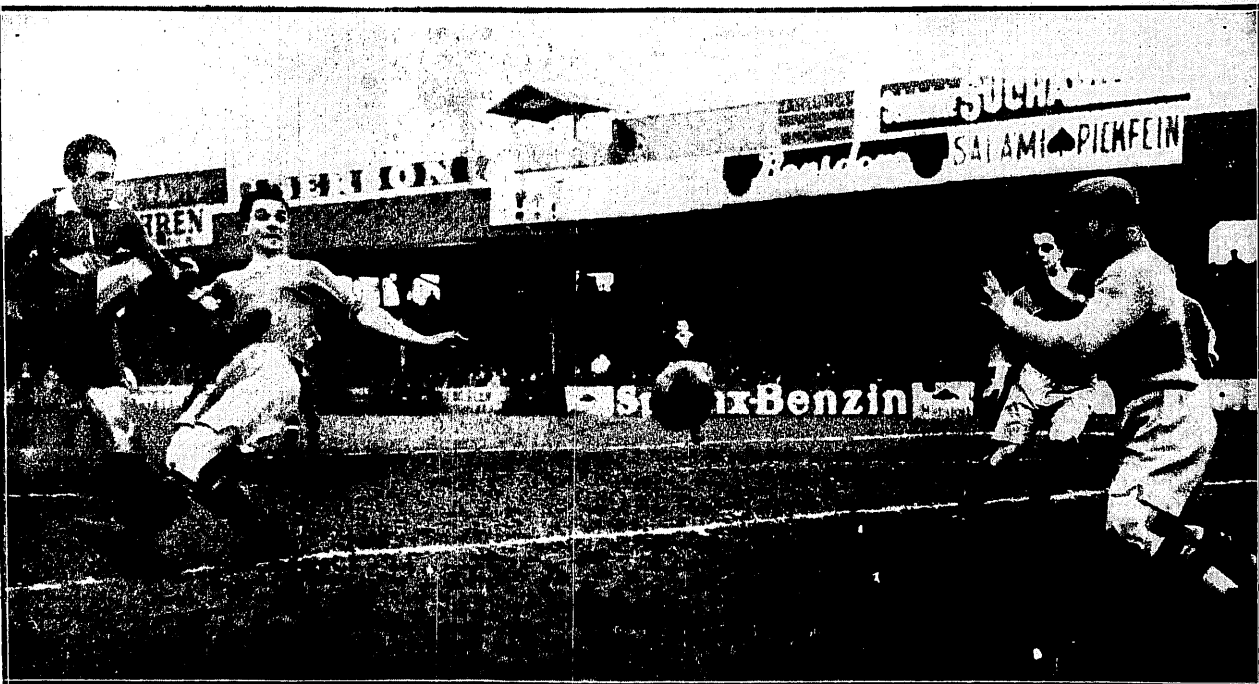
11 six days rozegrano w sezonie bieżącym na świecie. Najwięcej sukcesów ma na swem koncie para Van Kempen — Buschhagen po cztery. Trzy razy wygrał sześciodniówkę Debaets: raz z Beckmanem, raz z Giorgietim i raz z Bellonim. Dwa zwycięstwa ma Belloni. Najlepszy wynik kilometrów mieli Debaets — Belloni w Chicago 3752 km. Wogóle sześciodniówki amerykańskie mają lepsze wyniki kilometrów od europejskich. Walka bywa więc z Oceanem bardziej zażarta.

Tegoroczny Tour de France — 2 do 27 lipca — obsadzony będzie nie przez zespoły firm rowerowych, ale przez drużyny pięciu przodujących kolarstw szosowemu państw. Dojchczas zgłoszenia nadesłali: Francja — Ch. Pelissier, Merviel, Bilot, Fontan, Belgia — Aerts, Dosche, Haemerlynek, Włochy — Belloni, Pancera, Piemontesi, Gemma, Niemcy — Manthey, R. Wolke, Hiszpania — Cardona, Mucio, Riera, Capeda, Trucba.

Cyclopedestre o mistrzostwo Belgii wygrał mistrz szosowy świata Ronsse, przebywając trudną, 35 km. trasę w 1 g. 40 m. 15 s. Ronsse zajął niedawno w Paryżu drugie miejsce



PANI WHIGHTMAN Wzrostarka wspaniałego pucharu dla kobiecych spotkań tenisowych zdobyła z miss Palrey mistrzostwo U. S. A. w grze podwójnej.



MISTRZ AUSTRII POKONANY

Moment z meczu Vienna — Rapid 2:1. Rappan zdobywa jedyną bramkę dla Rapidu. Od lewej Rappan (R), Blum (V), Kaller (V), Horeschowsky (V).



HUMORY DOPISUJA

Przed startem dorocznego biegu naprzelaj w Londynie, zawodniczki w świątecznych humorach zęgnają się z fotografami.

### Narciarstwo

Mistrzostwa narciarskie Norwegii zakończyły się pierwszorzędną sensacją. Najlepszy biegacz Holmenkollen Arne Rustadstuen wygrał cokolwiek w swojej klasie A, w czasie 1:13:17, został jednak zdystansowany aż przez 12 zawodników klasy B. Zwyciężył nieznany Stagberg w czasie 1:07:40. To się nazywa wyrównanie klasy i rezerwuar talentów.

Sigmund Rood, świetny skoczek norweski, któremu narciarstwo czeskie (zwłaszcza juniorzy) tak wiele zawdzięcza, przenosi się do Szwajcarii, gdzie otrzymał dobrą posadę w sklepie sportowym.

Słynny 75 mtr. skok Badrutta na skoczni włoskiej, wywołał niemałe zainteresowanie w świecie. Zainteresowanie to zmieniło się jednak w sensację, skoro dowiedziano się, że narciarz szwajcarski startował we Włoszech bez pozwolenia swego związku, a przytem za pobicie rekordu skoczni miał obiecaną sporą nagrodę. Ponieważ mu się tu udało wyjechać Szwajcar z Włoch we własnym samochodzie i z portfelem napchanym banknotami i tysiakirowem. Mimo tych skandalicznych wiadomości, Badruttt jest ciągle amatorem.

jątkowy, niernormalny. Służy jednak do charakterystyki Pieta Van Kempena i do podkreślenia, jakie miejsce zajmuje on w świecie kolarskim.

Van Kempen jest teraz w pełni sił. Choć ma za sobą już 16 wygranych sześciodniówek — karjera jego jest jeszcze długa — przecież wygrywa po 3 i 4 w jednym sezonie! Ma przed sobą jeszcze długie lata, które niezawodnie zapelnia wieloma świetnymi triumfami. Nazwisko jego będzie często widniało na szpaltach pism. Nie było więc od rzeczy dać czytelnikom „Przedglądu” garść szczegółów o tym sławnym mistrzu koła.



SPENCE (AFRYKA)

Jeden z najlepszych tenisistów podkoniowej Afryki zdobył 2-gie miejsce w mistrzostwach Anglii na kortach krytych.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECFI